

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Piotr Daszkiewicz

Muséum National d'Histoire Naturelle – Paris, France
Instytut Historii Nauki PAN w Warszawie

Norbert Kasparek

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

RELACJA JEAN-PHILIPPA GRAFFENAUERA (1775–1838). POLSKA WIDZIANA OCZAMI LEKARZA WIELKIEJ ARMII

Jean-Philippe Louis Graffenauer, lekarz, przyrodnik, geolog i mineralog, urodził się 27 czerwca 1775 r., zmarł 29 marca 1838 r. w Strasburgu, przez całe życie był związany z Alzacją¹. Był synem Jeana-Philippe'a, znanego prawnika, urzędnika, adwokata i prokuratora, uwięzionego w czasie rewolucji. Graffenauer ukończył studia medyczne (tytuł doktorski otrzymał 7 września 1803 r.), jednocześnie u wybitnego alzackiego przyrodnika Jeana Hermann (1738–1800) studiował historię naturalną, przy czym szczególnie interesował się mineralogią.

W październiku 1805 r. wstąpił do armii napoleońskiej, wraz z którą w latach 1806–1807 odbył kampanie wojenne w Austrii, Prusach i w Polsce. Po powrocie w 1808 r. do Strasburga praktykował jako lekarz, pełniąc m.in. oficjalną funkcję lekarza kantonu zachodniej części tego miasta².

¹ Informacje biograficzne i zasługi Graffenauera dla polskiej nauki zostały przedstawione w P. Daszkiewicz, Edel P., 2012. *Apport de l'Alsace aux sciences naturelles en Pologne & Lituanie à la fin du XVIIIe et au debut du XIXe* : Jean Hermann, Jean-Philippe Graffenauer & Louis-Henri Bojanus. „Organon” 44 : 55–68 oraz P. Daszkiewicz, R. Tarkowski, 2012. *Jean-Philippe Graffenauer (1775–1838), alzacki przyrodnik i napoleoński lekarz w Polsce- mało znane, interesujące dla historii geologii prace oficera Wielkiej Armii*, „Przegląd Geologiczny” 60 (10) : 534–538.

² D.D. Bousingen 1998. *Graffenauer Jean-Philippe*, w: J.-P. Kintz (red.), *Nouveau dictionnaire de biographie alsacienne*. Ger à Gre N°13. Fédération des Sociétés d'Histoire et d'Archéologie d'Alsace, Strasbourg: 1263–1264.

Członek wielu towarzystw naukowych, autor licznych publikacji przyrodniczych i medycznych, w swoich badaniach naukowych wykorzystywał także obserwacje z Polski. Pobytu w Polsce wraz z Wielką Armią dotyczą dwie z jego prac: *Listy napisane w Niemczech, Prusach i w Polsce w latach 1805, 6, 7 i 8...*³ i *Historia naturalna, chemiczna i techniczna jantaru, czyli żółtego bursztynu*⁴. Warto przypomnieć, że ta ostatnia książka była pierwszą monografią bursztynu w języku francuskim. Publikacje te, podobnie jak i inne relacje z Polski przyrodników i lekarzy Wielkiej Armii, nadal są źródłem mało znanym i praktycznie nie wykorzystywanym przez historyków⁵. Zauważmy także, że spisując wydane w rok po powrocie ze Strasburga obserwacje, Graffenauer cytuje także innych autorów. Nie zawsze można jednoznacznie określić, które z informacji pochodzą z jego bezpośrednich obserwacji, a które są rezultatem wpływu przeczytanej literatury.

Praca Graffenauera została napisana w charakterystyczny dla osiemnastego i początków dziewiętnastego wieku sposób pisania listów. Ich adresatem był Philippe-Gaétan Mathieu de Faviers (1761–1833), Alzatzczyk, inżynier górniczy, polityk, wysokiej rangi urzędnik administracji wojskowej, a zarazem towarzysz broni Graffenauera. Każdy list stanowi odrębny rozdział. Polsce poświęcony jest list XVIII, opisujący wrażenia i obserwacje autora w czasie przejazdu przez Augustowskie, po zawarciu pokoju w Tylży, w drodze do Prus, by przez Ełk, Elbląg, Gdańsk, Szczecin dotrzeć do sztabu generalnego, stacjonującego w tym momencie w Berlinie. Warto podkreślić, że interesujące dla polskiej historii informacje znajdują się także w innych rozdziałach, by wspomnieć opis walk i zdobycia Gdańska, opis gdańskiej kolekcji przyrodniczej, poszukiwanie śladów i informacje biograficzne o gdańskim przyrodniku i towarzyszu kapitana Cooka z wyprawy dookoła świata, profesorze Litewskiej Szkoły Głównej Jerzym Forsterze⁶.

Szereg interesujących dla polskiej historii informacji alzacki przyrodnik zawarł w opisie przejazdu przez pruskie wówczas Warmię, Mazury i Pomorze. Pierwsze opisane przez niego odczucie jest zgodne z licznymi relacjami i potwierdza panujące w ówczesnej Europie stereotypy. Francuski oficer i lekarz podkreśla bowiem w pierwszych zdaniach, że po biednych i brudnych chatach polskich wsi wjazd do czystych i ładnych niemieckich miasteczek stanowił dla niego przyjemną odmianę. Zauważa jednak trwającą od wieków na tych „pruskich” ziemiach polskość, w opisie Ełku podkreślając że, „ogólnie w Ełku nadal mówi się po polsku, choć sposób życia, ubranie i obyczaje nie

³ J.-P. Graffenauer. *Lettres écrites en Allemagne, en Prusse et en Pologne dans les années 1805, 6, 7 et 8, contenant des recherches statistiques, historiques, littéraires, physiques et médicales, etc.* Amand Konig, Paris–Strasbourg 1809.

⁴ J.-P. Graffenauer, *Histoire naturelle, chimique et technique, du succin ou ambre jaune.* F.G. Levrault, Paris–Strasbourg 1821.

⁵ P. Daszkiewicz, *Les savants de Napoléon au bord de la Vistule*, „Annales de Centre Scientifique de l’Académie Polonaise des Sciences à Paris” 15: 2013 136–144.

⁶ P. Daszkiewicz, R. Tarkowski, op. cit.

różnią się od tych w Niemczech”. Jego relacja zawiera szereg opisów miast i miasteczek oraz interesujących informacji na temat godpodarki, obyczajów i przyrody. Opis upraw „polskiej manny” i produkcji kaszy⁷; informacje o pospolitości wilków, niedźwiedzi, rysi; informacje o próbach udomowienia łosi są szczególnie interesujące. Zauważmy także informacje o żubrach, które są rzadkie w Prusach, a „częstsze w Polsce rosyjskiej”. Historycy nauki i przyrodnicy zajmujący się tym zagadnieniem przyjmują, że ostatnie żubry wyginęły w Prusach w osiemnastym wieku⁸. Uwaga Graffenaury świadczy o tym, że pamięć o obecności żubrów i wiara w ich występowanie była w tym regionie żywa jeszcze na początku dziewiętnastego wieku.

Zwyczajem przyrodników służących w Wielkiej Armii, Graffeanuer szukał wszędzie gdzie to było możliwe, kontaktów z miejscowymi uczonymi. Stąd częste w podobnych relacjach informacje o spotkaniach z lekarzami, aptekarzami czy leśnikami. Odnotował on m.in. spotkanie z „panem Kohlerem⁹, nadleśniczym” i członkiem korespondentem berlińskiego towarzystwa przyrodniczego. Poświęcone temu spotkaniu zdania są ciekawym świadectwem pracy uczonego amatora, prowadzącego interesujące badania naukowe w oddaleniu od centrów uniwersyteckich, badania doceniane jednakże przez społeczność naukową:

„Bardzo miły i wykształcony człowiek, który dużo zajmuje się doświadczeniami galwanicznymi. Napisał rozprawę o wrażliwości roślin, lecz to, co szczególnie zasługuje na uwagę przyrodników, to jego odkrycie źródła wody mineralnej zawierającej wolny kwas fluorowy. Pokazał mi butelki, w których od jakiegoś czasu trzyma tę wodę i które były nadtrawione na swojej wewnętrznej powierzchni. Jak wiadomo, kwas fluorowy ma właściwość trawienia szkła, rozpuszczając krzemionkę wchodzącą w skład tej substancji. Pan Koehler przeprowadził analizę tej wody i przesłał jej rezultaty do słynnego towarzystwa, którego jest członkiem. Trudno jest wytłumaczyć to zjawisko, lecz pan Klaproth¹⁰ z Berlina, znalazłszy kwas fluorowy w skamieniałych kościach, które analizował, przypuszcza, iż być może ziemie okolic Ełku zawierają kopalne kości, które rozkładając się, w nieznanym nam sposób, przekazują kwas fluorowy do tej wody. Źródło zostało zamknięte na rozkaz policji, aby uniknąć nieszczęśliwych wypadków, gdyby ludzie lub zwierzęta chciały się z niego napić. Pan Kohler posiada bardzo ładną bibliotekę, szczególnie jeśli chodzi o dzieła botaniczne, mineralogiczne, chemiczne i z dziedziny

⁷ Zauważmy, że ta kasza, bardzo ceniona w Europie i traktowana jako produkt typowo polski, otrzymywana była z manny *Glyceria fluitans*, pospolitej, a niegdyś uprawianej trawy (dzisiaj kasza manna jest produktem przemiału ziaren pszenicy). Produkcja kaszy z „manny” zupełnie zaginęła, choć kiedyś była ważną częścią polskiego i pruskiego rolnictwa.

⁸ P. Daszkiewicz, B. Jedrzejewska, T. Samojlik, *Puszcza Białowieska w pracach przyrodników 1721–1831*. Semper. Warszawa 2004.

⁹ P. Daszkiewicz., R. Tarkowski, op. cit.

¹⁰ Martin Heinrich Klaproth (1743–1817), wybitny niemiecki uczonec, uznawany za ojca chemii analitycznej.

sztuki leśnictwa. Ze starannością zajmuje się wszystkim, co związane jest z różnymi gałęziami historii naturalnej”.

Niedawna wojna jest wszechobecna w opisach Warmii i Mazur. Opis należącego do rodziny Gröben zamku w Kętrzynie połączony jest z informacją o spotkaniu z trzecim korpusem armii, udającym się do Warszawy. Przejeżdżając przez Bartoszyce, alzacki lekarz zauważa, że to w tym mieści przez długi okres znajdowała się główna kwatera carskiego sztabu. Ogromna liczba chorych żebraków w okolicach Ornety i Górowa Haweckiego, trupi odór panujący w tym mieście z powodu zbyt płytkiego chowania ofiar wojny, most spalony przez Rosjan w czasie odwrotu 7 czerwca w Starej Pasłęce, gest księcia Bernadotte, który widząc powojenną nędzę, dał 300 talarów pastora wi dla biednych w Pasłęce – to spisywane naprędce przez Graffenauera ślady niedawnych działań wojennych.

Granicę Prus Graffenauer przekroczył „w końcu lipca”, czyli pobyt na ziemiach, które uznawał za Polskę trwał około dwóch tygodni (po pokoju w Tylży do końca lipca 1808 r.). Jak sam to podkreślał, „mój pobyt był zbyt krótki i przemierzyłem zbyt małą część, aby móc przedstawić Panu coś więcej niż urywki i niespójne obserwacje różnych przedmiotów, które szczególnie zwróciły moją uwagę”. Polscy szlachcice rozmawiający po łacinie, pijący wódkę i nalewki pomimo zakazu picia wina Tatar Baranowski, opis stypy, w której uczestniczył, bursztyny odnajdowane z dala od morza, lasy, które uznawał za pierwotne, żydowskie miasteczka i kołtun, tak bardzo interesujący francuskich lekarzy, który w 1806 r. okazuje się być także problemem wojskowym, składają się na bardzo egzotyczny obraz Polski widzianej przez alzackiego przyrodnika i oficera Wielkiej Armii. Uwagi Graffenauera na temat naszego kraju niewątpliwie zasługują na przetłumaczenie ich na język polski.

Pokój w Tylży¹¹ został zawarty i ósmy korpus¹² otrzymał rozkaz udania się do Polski w okolice Grodna, aby zająć linię demarkacyjną pomiędzy Rosją a nowym Wielkim Księstwem Warszawskim. To więc przy tej okazji zwiedziłem ten kraj, który z wielu względów może wzbudzić ciekawość podróżnika. Lecz mój pobyt był zbyt krótki i przemierzyłem zbyt małą część aby móc przedstawić Panu coś więcej niż urywki i niespójne obserwacje różnych przedmiotów, które szczególnie zwróciły moją uwagę.

Gdy opuściliśmy Tylżę, przemierzyliśmy część pruskiej Litwy¹³, znajdując się na kresach Litwy rosyjskiej lub Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kraj ten jest ogólnie bardzo ładny, żyzny i dobrze zagospodarowany. Po wyludnie-

¹¹ Tylża – miasto nad rzeką Niemen, na ówczesnej granicy prusko-rosyjskiej, gdzie 7 i 9 lipca 1807 r. podpisane zostały traktaty pokojowe kończące kampanię z 1806–1807 r. (z IV koalicją).

¹² Nowy korpus utworzony w 1806 w Moguncji, dowodzony przez marszałka Edouarda Mortiera (1768–1835).

¹³ Często tak nazywano okolice Kłajpedy.

niu przez dżumę w 1710 roku, Fryderyk Wilhelm przyciągnął tutaj dużą liczbę emigrantów z okolic Salzburga, Palatynatu, Frankonii, Szwajcarii, a nawet z Francji, którym przyznał znaczące przywileje i korzyści. To oni uprawiając ziemię i tworząc różne manufaktury i fabryki bardzo przyczynili się do tego, że kraj ten stał się kwitnący. Kłajpeda i Tylża są głównymi miastami. Pomiędzy innymi, mniej znaczącymi wymienić można Nieman, Koszedary, Wystruć, Gąbin, Gołdap, Ryn itd.

Mieszkańcy tego kraju, czyli Litwini, mają swój własny język bardzo różny od polskiego. Biblia, katechizm i kilka innych księzek zostało przetłumaczonych na ten język.

Nasza droga wiodła przez Koszedary i Wierzbołowo, małe i niewyróżniające się miasteczka. Zatrzymaliśmy się w zamku hrabiego Posinny, gdzie byliśmy godnie przyjęci przez kilku polskich szlachciców, którzy rozmawiali z nami po łacinie.

W Potilsch¹⁴ odwiedziliśmy tatarskiego szlachcica, Baranowskiego, który uprzednio był w polskim wojsku. Jego religia zabrania mu picia wina, lecz likiery i wódka są mu dozwolone, nieźle korzysta on z tego zezwolenia. Powiedział nam za pośrednictwem tłumacza, ponieważ nie mówił ani po francusku, ani po niemiecku, ani po łacinie, że w okolicy istnieje osada tatarska posiadająca swoją świątynię.

Kalwaria jest małym, biednym miasteczkiem dawnej Polski, zamieszkałym wyłącznie przez Żydów. Domy to jedynie drewniane chatupy ze strzechami. Są zewnętrznie jednorodne i mają smutny wygląd. W ich wnętrzu panuje jak największy nieporządek.

Często widzi się w tej samej izbie dwie do trzech rodzin z dziesiątką dzieci i tyleż gęsi i innego drobiu, które tam śpią wymieszane, jedzą i piją. Puńsk, Huta, Kalinowa są podobnymi miejscami. Lecz to w szczególności w osadach w Polsce nędza i brud sięgają szczytu. Trudno ten brud sobie wyobrazić, jeśli się go nie widziało. Chatupy rozproszone w nieuporządkowny sposób, zazwyczaj składają się tylko z jednej izby, zadymionej i brudnej, której wejście jest często skryte kupą gnoju.

W kącie izby widać łóżko ze śmierzdzącą słomą przykryte baraniami skórami. Pokolorowany obrazek Świętego zawsze zawieszony jest nad łóżkiem. W drugim rogu umieszczony jest brudny stół z ławą. To samo pomieszczenie ma jeszcze kuchnię z piecem, płytę do gotowania, spiżarnię itd.

Gospodarz i jego czuła połowica, ubrani w baranie futra, których skierowana na zewnątrz skóra pokryta jest tłuszczem, chodzą zazwyczaj boso. Zwisające z głowy włosy pokryte są robactwem lub dotknięte kołtunem; lecz zatrzymam się w tym miejscu, ten odpychający obraz nie powinien dłużej przyciągać Pańskiej uwagi.

¹⁴ Autorom nie udało się zidentyfikować tej miejscowości. Tatarzy żyli w zwartej grupie w Kruszynianach, ale jest to miejscowość leżąca na południe od miejscowości Krynki.

Polscy chłopcy są bardzo nieszczęśliwi. Przyzwyczajeni od dzieciństwa do poddaństwa pozbawieni są zaradności i pomysłowości, a pozbawieni wszystkiego nie mają pojęcia o wygodach i przyjemnościach życia. Nigdy słodka radość, mówi Pan Gilibert w swoim Coup d'œil sur la Pologne [Rzut oka na Polskę]¹⁵, nie rozjaśni ich fizjonomii. Bezustannie ugięcie pod jarzmem obawy, głupota zniewolenia, głęboka ignorancja, w której są pogrążeni, są takie, że nie pozwalają na jakąkolwiek nadzieję szczęścia. Nie starają się nawet o środki złagodzenia ich nędzy... Uciekają od pracy nie ze słabości, lecz by nie widzieć pozbawiania owoców ich potu przez zachłannych i twardych panów, którzy zapewniają sobie luksus odbierając im środki niezbędne do życia.

Kraj, który przemierzaliśmy, jest pokryty rozległymi lasami. Za Sewrami¹⁶ jeden z nich ma ponad trzydzieści mil szerokości. Wilki są tam bardzo pospolite. Przychodzą one z Rosji i krążą w szczególności w nocy. Często przedostają się do osad i wchodzą do obór wykopując dziury pod progiem drzwi. Premia pięciu talarów przyznawana jest każdemu, kto przyniesie uszy wilka.

Lasy są w ogóle bardzo obfite w Polsce. Można powiedzieć, że zajmują one dwie trzecie powierzchni kraju. Zdają się zwiędzać swój zasięg i wchodzić na uprawy. Spotyka się takie, które zdają się być lasami pierwotnymi, gdzie nigdy nie było upraw, ponieważ spotyka się miejsca gdzie rości kilka pokoleń drzew tego samego gatunku na ziemi roślinnej czy raczej na rozłożonym drewnie zamienionym w glebę. Istnieją inne, do których dotychczas weszło niewiele osób i które służą szczególnie jako schronienie dla niedźwiedzi, wilków, rysi i innych drapieżników. Dominującym drzewem tych lasów jest sosna Pinus sylvestris L. Widuje się takie, które mają 80 do 90 stóp wysokości i przynajmniej 200 lat. Krzewami, które tam się spotyka są leszczyna, trzmielina pospolita, wawrzynek wilczczyko, grab pospolity, kłokoczka południowa, kruszyna pospolita.

Ziemia w Polsce, jakkolwiek piaszczysta pozostaje bardzo żyzną. Co roku widać, jak pokrywa się najbogatszymi i najobfitszymi płodami. Uprawia się tam szczególnie dużo pszenicy.

Ukształtowanie terenu nie pozostawia wątpliwości co do wielkich rewolucji fizycznych. Nie jest już możliwym wątpienie, że kiedyś morze pokrywało całą Polskę. Wielka ilość jezior, warstwy skamieniałości, które można znaleźć wewnątrz ziemi, znaczące fragmenty żółtego bursztynu, które były odnalezione w odległości stu mil od wybrzeża, dostarczają nam najpewniejszych tego dowodów.

¹⁵ Jean-Emmanuel Gilibert (1741–1814), lekarz i przyrodnik, organizator szkolnictwa medycznego i przyrodniczego w Grodnie i Wilnie, wydrukował i wygłosił po powrocie do Francji szereg odczytów, dotyczących nie tylko przyrody, ale i obyczajów oraz polityki w Rzeczypospolitej. Cytowany przez Graffenauera tekst został ogłoszony w Lyonie i opublikowany w *Histoire des Plantes d'Europe ou éléments de botanique pratique*. Warto zauważyć, że na temat sytuacji chłopów Gilibert podawał sprzeczne informacje, niekiedy zamieszczając cytowane powyżej opinie, a kiedy indziej rozpisując się o beztroskim, szczęśliwym i w miarę zasobnym życiu włościan.

¹⁶ Przypuszczalnie Sejnamy – mowa o Puszczy Augustowskiej.

Rajgród i Augustów są najbardziej wyróżniającymi się miejscami jakie widziałem w Polsce.

Rajgród jest niewielkim miasteczkiem w województwie podlaskim, przyjemnie umiejscowionym w pobliżu wielkiego, bardzo rybnego, jeziora. Jest ono siedzibą starostwa. Urzędnik ten, hrabia Rydzewski, u którego miałem przyjemność zatrzymać się, jest szacownym starcem, który z zadziwiającą łatwością wystawia się w łacinie. W chwili mojego przyjazdu dom pogrążony był w żałobie. Hrabia stracił swojego dwudziestopięcioletniego syna. Pogrzeb, na który zostałem zaproszony, miał miejsce nazajutrz. Orszak był bardzo uroczysty, a ciało zmarłego zostało pochowane w kościele w Rajgrodzie, w którym hrabia posiada rodzinny grobowiec. Po odprawieniu nabożeństwa, ksiądz wszedł na ambonę i wygłosił po polsku przemówienie, które wywołało wiele też u słuchaczy. Przed złożeniem trumny do grobowca, osoba z rodziny, znajdująca się przy katafalku wypowiedziała kilka słów. Ceremonia zakończyła się kolacją u starosty, na którą zaproszono cały kler z Rajgrodu i okolic. Towarzystwo było bardzo wesołe, wzniesiono liczne toasty i nie było mowy o śmierci, o której zdawano się całkowicie zapomnieć. Informuję o tym Pana aby odczuł Pan specyfikę polskich obyczajów w ogóle.

Augustów jest dość znaczącym miastem, oddalonym o dziesięć mil od Grodna (wielkiego miasta nad brzegiem Niemna w Wielkim Księstwie Litewskim). Swoją nazwę zawdzięcza ono królowi Polski, Zygmuntowi Augustowi, który wznosił je w 1560 roku na pamiątkę spotkania z margrabią Albrechtem, jakie miało tam miejsce. Miasto jest źle zbudowane i większość jego ulic nie jest brukowana. Zauważa się kilka ładnych ceglanych domów, lecz pozostają one w zbyt wielkim kontraście z otaczającymi je chałupami. W środku miasta znajduje się duży i rozległy plac, który pełni funkcję placu defilad. Większość otaczających go domów to budynki z arkadami, pokryte strzechamu. Strażnica wojskowa znajdująca się pośrodku placu nie jest niczym innym niż dużą budą. Nawet kościół zbudowany jest z drewna i przykryty deskami.

W Augustowie mieszka wielu Żydów i to, co wydaje się być szczególne, to to, że ci Żydzi hodują wielką liczbę świń, którymi handlują.

Żydzi w ogóle zasługują na zwrócenie uwagi obserwatora. Nie ma kraju w którym naród ten jest liczniejszy niż w Polsce. Nigdzie też nie cieszą się równą wolnością i bezpieczeństwem. Zajmują się głównie handlem futrami, lecz widać także wykonujących inne zawody, jak cyrulik, a zwłaszcza oberżysta. Karczmy prowadzone są przez Żydów, ale widać, że te gościńce są brudne, śmierdzące i pozbawione wszystkiego.

Żydzi żenią się w Polsce bardzo młodo i to dlatego mnożą się tak znacząco. Bezpłodność jest uznawana u nich za największe nieszczęście, jakie może ich spotkać. Polscy Żydzi wyróżniają się ubiorem zgodnym z upodobaniami orientalnymi. Składa się on z długiej aż do pięć czarnej szaty, która zapinana jest licznymi spinkami. Wokół pasa noszą szeroki pas z jedwabiu lub wełny. Na tej czarnej szacie mają jeszcze inną, która jest rodzajem bardzo szerokiej togi z narzuconą pelisą o szerokich, zwisających rękawach. Na głowach noszą

zazwyczaj futrzane czapy. Zazwyczaj mają czarne brody i włosy, te ostatnie tworzą z obu stron głowy długie, zwisające aż do ramion loki. Ich językiem jest zniekształcony niemiecki ze szczególną dla nich wymową. Ponieważ mówią także po polsku, służą zazwyczaj za tłumaczy tym, którzy nie znają tego ostatniego języka i pod tym względem oddali mi kilka ustug.

Żydzi z racji na panujący u nich brud cierpią na wiele chorób takich jak np. świerzb, szkorbut, gruźlicze ropnie szyi, opuchlizny, wrzody na udach, a zwłaszcza kottun.

Miałem okazję zobaczyć tę ostatnią chorobę u jednego z Żydów w Augustowie. Był to kottun w formie sznurków (ten, który widzi się najczęściej), włosy były pomieszane i sklezione tworząc długie sznurki absolutnie niemożliwe do rozplątania. Człowiek ten miał tę chorobę od dawna i nie odczuwał innych objawów niż zmęczenie ciała i silne swędzenie na głowie, które pochodziło jednakże być może od wielkiej ilości znajdującego się tam robactwa.

Kottun jest chorobą endemiczną Polski i kresów Rosji. Atakuje ona nie tylko włosy na głowie ale i inne owłosione części ciała, a nawet paznokcie. Powszechnie obserwuje się ją jedynie w niektórych warstwach ludu, u Żydów, chłopów, żebraków. Należy zauważyć, że konie, psy, wilki i inne ssaki o długich włosach nie są od niej wolne. Jest to choroba zakaźna, którą można zarazić się przez ubrania, które nosili chorzy takie jak czapki czy koszule. Lecz może ona także przenosić się przez mamki lub stosunek płciowy. Bardzo często choroba ta jest dziedziczna i przechodzi z ojca na syna. Częściej widać ją latem niż zimą, częściej u kobiet niż u mężczyzn.

Bez wątpienia brud Polaków, zwyczaj noszenia przez całodobę tak latem, jak i zimą futrzanych czapek sprzyja tej chorobie. Nie są to jednak jedyne jej przyczyny. Należy przyjąć istnienie specyficznej predyspozycji, przyczyny niewątpliwie związanej z klimatem ponieważ choroba ta jest endemiczna dla tego kraju i nigdy nie spotyka się jej u nas.

Większość współczesnych lekarzy opisuje kottun jako szczególny, specyficzny miazmat. Doktor Frank¹⁷ uważa, że jest to jedynie zmieniony czynnik powodujący choroby weneryczne ponieważ całkowite wyleczenie uzyskuje się przez stosowanie tych samych lekarstw na przykład preparatów rtęciowych stosowanych wraz z rozpuszczalnymi i stałymi środkami drażniącymi w połączeniu z letnimi balsamami stymulującymi. Jednakże opinia ta nie wydaje mi się uzasadnioną, a ponieważ kottun był znanym dwa wieki przed syfilisem. Istotnie jeśli studiuje się historię to znajduje się informację, że to pod koniec trzynastego wieku, około roku 1287, za panowania Leszka II¹⁸ i po drugim najeździe tatarskim narodził się kottun i rozprzestrzenił wśród nieszczęśliwych poddanych.

Dużo dyskutowano, czy można bez ryzyka obcinać włosy osobom dotkniętym kottunem. Zagadnienie to jest tym istotniejsze, że często zdarza się to

¹⁷ Józef Frank (1771–1842), lekarz i profesor medycyny w Padwie, Wiedniu i Wilnie; napisał kilka prac na temat kottuna.

¹⁸ Mowa o Leszku Czarnym.

u rekrutów z tego kraju. Pan de Lafontaine¹⁹, dawny lekarz zmarłego króla Polski, a dzisiaj naczelny chirurg polskiej armii, który mieszka w Polsce od trzydziestu lat i który leczył wiele tysięcy chorych na kottun, zapewnia w swojej książce na temat tej choroby, że niebezpieczne jest ucinanie włosów gdy choroba jest świeża, to znaczy, gdy jest ona w swoich początkach i przylega do głowy. Widział bardzo niebezpieczne wypadki, często ze śmiertelnym skutkiem, ale gdy kottun jest stary i wysuszony, jeśli wyrósł ponad głowę na dwa lub trzy kciuki i gdy wyrastają nowe i zdrowe włosy to można uciąć go bez obaw. Często sam się oddziela.

Pan de Lafontaine rozróżnia prawdziwy i fałszywy kottun. Ten ostatni pochodzi najczęściej ze splecenia włosów i złączenia ich przez tłuszcz i śmieci. Bardzo trudno go rozczesać, jednakże jest to możliwe. Ten rodzaj kottuna jest zawsze bardziej oddalony od głowy niż ten prawdziwy, którego złączone włosy prawie nieomal przylegają do głowy i tworzą jednorodną masę. Każde dotknięcie wywołuje u chorego gwałtowne bóle, a często nawet prowadzi do konwulsji. W rezultacie byłoby bardzo niebezpieczne obcinanie podobnego kottuna.

Pan de Lafontaine również inokulował kottun niewidomym i innym osobom cierpiącym na choroby wzroku, powodowane przez ukryty kottun. Zdotał on przywrócić im wzrok bez żadnego innego leczenia i najmniejszej operacji.

Obserwuje się u Polaków obyczaje zupełnie odmienne od naszych; także ich sposób witania jest szczególny. Pochylają głowę i uderzają się w pierś jedną ręką, kierując drugą w stronę ziemi, lecz jeśli człowiek z ludu spotyka kogoś wyższego stanu to zniża głowę prawie do ziemi i dotyka ręką nogę lub udo osoby, której chce złożyć szacunek. Gdy dwóch Polaków całuje się, jeden składa pocałunek na ramieniu drugiego, podczas gdy ten składa go na ramieniu swojego przyjaciela.

Ludzie wszystkich stanów noszą zazwyczaj wąsy, zwłaszcza ubrani w polski strój. W takim przypadku mają także zgolone głowy, z wyjątkiem niewielkiego okręgu włosów, który zostawiają na czubku. Dawny polski strój jest bardzo elegancki, składa się z marynarki z rękawami, na którą nakładają różnobarwną szatę spadającą poniżej kolan i bogaty pas wokół ciała. Rękawy szaty są w lecie spięte za ramionami. O tej porze roku noszone stroje są z jedwabiu, zimą z płótna lub aksamitu ozdobionego futrami. Wraz z tym strojem noszą wysokie buty, polską czapkę i szablę u pasa. Tego stroju nie widuje się jednakże tak często jak niegdyś, ponieważ większość młodych ludzi jest albo w wojsku i nosi mundury swojego regimentu, albo ubiera się na modłę francuską i tylko starzy szlachcice są jeszcze do niego przywiązani.

¹⁹ Leopold Lafontaine (1756–1812), lekarz Stanisława Augusta Poniatowskiego, następnie naczelny chirurg armii Księstwa Warszawskiego, zmarł w Mohylewie w czasie odwrotu Wielkiej Armii. Cytowane przez Graffenauera obserwacje o kottunie opublikował w zadedykowanej Stanisłowi Augustowi Poniatowskiemu pracy wydanej w 1793 r. we Wrocławiu i Lipsku pt. *Chirurgisch-Medicinische Abhandlungen verschiedenen Inhalts Polen betreffend mit Kupferat.*

Dystyngowane damy wszystkie ubierają się z francuska. Te z ludu noszą na głowie rodzaj chusty z białego płótna, pod którą ich włosy są splecione i w formie warkoczy zwisają z dwóch stron głowy.

Ubiór chłopów składa się latem jedynie z koszuli i kalesonów z lichego płótna. Nie noszą ani butów, ani pończoch, ale ich głowa zawsze przykryta jest futrzaną czapką lub kapeluszem. Często widziałem chłopów noszących koszulę na kalesonach z pasem wokół ciała.

Zauważyłem jeszcze jeden zwyczaj w tym kraju, zwłaszcza u ludzi niezamożnych. Polega on na rozrzucaniu na podłogę młodych pączków sosny lub świerka. Niekiedy dodaje się do nich pocięte liście tataraku. Oprócz przyjemnej dla oka zieleni dają one w mieszkaniu przyjemny łagodny zapach.

Jeśli chodzi o język polski, który – jak wiadomo – wywodzi się ze słowiańskiego to, jak zaobserwowałem, jest on bardzo przyjemny dla ucha, choć słowa mają wiele spółgłosek. Brzmi on podobnie do włoskiego, ale jest bardzo trudny do nauczenia się. Polacy częstą mówią w formie stawiania pytań. Rzadko mówią tak i bardzo gestykulują rozmawiając; liczne litery są trudne do wymówienia, niemal beznadziejne dla cudzoziemców. Na przykład ich l odpowiada naszemu l z akcentem wymawianym z przedniej części podniebienia. Trzy lub cztery zdrobnienia są także używane w tym języku. Wszyscy szlachcice znają łacinę i wysławiają się w niej raczej poprawnie; prawdą jest, że nie zwracają uwagi na długość i krótkość sylab. Nigdy nie mówią przez ty do osób, do których zwracają się po łacinie lecz używają trzeciej osoby, tak jak to robią Włosi. Używają więc wyrażenia Dominatio vestra, które opowiada Vossignoria.

The testimony of Jean-Philippe Graffenauer (1775–1838): Poland through the eyes of a doctor serving in the *Grande Armée*

J.P. Graffenauer, a doctor and naturalist, crossed Prussia and North-East Poland with the *Grande Armée*. He published his impressions as letters. The article presents and analyses his writings about Poland. He shares precious informations about costumes, including traditional burial, greetings, use of languages, architecture and landscapes. Minorities such as Jews and Tartars are also described. He analyses the agriculture and culture of the «manne de Pologne», as well as the use of specific plants. Nature, through descriptions of forests, fauna (European bison, elks, bear, wolves), and geology, forms an important part of his letters. He describes in detail many diseases and presents his opinion on the causes of the «plica polonica». Finally, he gives several informations about war and its consequences. His description is a precious testimony, little-known and rarely used by historians.